



Drzewo

Świadomość żyje w mózgu...czy mózg żyje w świadomości?

Świadomość żyje w mózgu...czy mózg żyje w świadomości?

Wiatr przepędzał chmury po niebie. Czarne masy, niczym gigantyczny całun, płynęły w stronę horyzontu. Czułem jak całe ciało, każdy mój mięsień, trzęsie się z zimna. Na nic zdała się ciepła kurtka przeciwdeszczowa i grube skarpety. Wilgoć wchodziła wszędzie, wlewała się przez najmniejszą nawet szparę. Czułem się jak stara góra drażona przez bezlitosną, lodowatą wodę.

- Mistrzu, czy długo jeszcze?! - krzyknąłem kolejny raz, jednak silny podmuch wepchnął słowa z powrotem do gardła.

Zresztą na co liczyłem? Nawet jakby usłyszał to pewnie reakcja była by taka jak wcześniej czyli żadna. Sterczymy tu od pół godziny i tylko spojrzeć jak lada moment lunie i przemokniemy do suchej nitki. I na dodatek znów to drzewo! Kolejny raz zaciągnął mnie w to samo miejsce.

Rozejrzałem się dokoła. Wielkie, zielone pastwisko przypominało ogromny ocean. Wiatr kreował cudowne fale wśród bezkresnych stepów. Mógłbym się nawet pokusić o stwierdzenie „ale tu pięknie” gdyby nie urywający głowę huragan, temperatura bliska zeru i napęczniałe od wody chmury.

- Dziś jesteśmy tu po raz ostatni Piotrze.

A jednak! Starzec nie zapomniał języka w gębie. Moment moment... „Piotrze”?! Była to ostatnia nazwa jakiej używaj do mojej osoby.

- Drogi Mistrzu – starałem się zachować pozory grzeczności...

- Nie zachowuj pozorów grzeczności – burknął kierując się w moją stronę.

Czy ten stary wariat czyta w myślach?!

- Nie bądź zdziwiony moim gniewem Mistrzu...

- Nie jestem.

- ...jest 7 rano a Ty znów wyciągnąłeś mnie pod to cholerne drzewo. Na dodatek odmarzają mi stopy a jeśli zaraz się stąd nie ewakuujemy znów nas zleje. Do domu mamy dobre cztery kilometry...

Mogłem spodziewać się jego bezsłownej odpowiedzi. Cios był błyskawiczny.

- Auuu! Zwariowałeś?! - wydusiłem odskakując po tym jak drewniana laska trafiła mnie prosto w czoło.

- Zrzędzisz jak spróchniały się tetryk – stare usta ułożyły się w szczery uśmiech ukazując

dwa ostatnie, brudne zęby. - Choć młody głupku, wreszcie zrozumiesz czym jest Prawdziwa Natura. No, szybciej szybciej, bo faktycznie zmokniemy.

Nie miałem ochoty na prowadzenie konwersacji z oświeconym facetem bez zębów po osiemdziesiątce. Zresztą i tak byłem bez szans. W najlepszym wypadku znów bym oberwał. Mistrz pokraczonym i wolnym krokiem skierował się w stronę starego dębu, który chyba rósł tu od zawsze. Miałem wrażenie że jego korona jest kompletnie niewrażliwa na szalejącą wicherę. Poczulem się dziwnie spokojny...

- Co to jest? - starzec wskazał laską na pień.

- Co to jest? - spytałem zdziwiony nie bardzo rozumiejąc o co mu chodzi. Specyficzną formą odpowiedzi był kolejny cios drewnianym kijem. - Za co?!

- Ile razy Ci mówiłem żebyś nie odpowiadał pytaniem na pytanie?! Co?! Co to jest?

- No drzewo a co!

- Otóż to. Drzewo. Widzę jakieś drzewo. Dlaczego je widzę? Hmmm?

I znów te jego gierki...

- Dlaczego... - w wyobraźni znów poczułem huknięcie starą laską dlatego szybko poprawiłem mój pierwotny zamysł. - Nooo...ponieważ tu rośnie.

- Rośnie. Tak. Rośnie tu tak samo jak trawa, jak krzew. Rośnie tak samo jak ziemniaki które mijaliśmy, jak buraki i stary mlecz koło płota. Jest takie samo jak samochody, jak dom, jak telefon. Rośnie jak ja i ty. Jednak dlaczego je widzę? Co głupku?

- Dobra, poddaje się!

- Młode a takie głupie... - i jak zwykle, ostentacyjnie podrapał się po zadku.

- Oj no co?!

- Jajco! Mówisz „poddaje się”. Niedobrze, bardzo niedobrze. Nie poddawaj się nigdy, nie w kwestii Prawdziwej Natury. Rozumiesz? Jej odnalezienie...nie. Jej uświadomienie, zrozumienie tego czym jesteś naprawdę to... Nie da się tego opisać, musisz to poczuć. Musisz zrozumieć. Kiedy zobaczysz swoje prawdziwe oblicze zniknie wszystko co sprawia ci ból: czas, smutek, śmierć. Wszystko to odejdzie niczym zły sen. Spojrzysz na to jak na śmieszny żart, który wywołuje uśmiech na ustach lecz tak naprawdę nie wpływa na twoją prawdziwą istotę, na to czym jesteś. Jak sen, rozumiesz?!

- Tak, oczywiście Mistrzu, sen – i wcale nie chciałem go spławić. Tym razem słuchałem uważnie jak nigdy dotąd.

- To dobrze że słuchasz uważnie jak nigdy dotąd. Bardzo dobrze młody głupku. Słuchaj bo dziś wreszcie przestaniesz udawać i spojrzysz na siebie takim jakim jesteś.

Spojrzał na mnie przenikliwym wzrokiem. Pomimo podeszłego wieku jego oczy były świadome i błyszczące niczym gwiazdy. Kiedy na ciebie patrzył miałeś wrażenie że toniesz w bezkresie świadomości. Jakby tam, wewnątrz jego umysłu, ukryty był cały wszechświat.

- Oczy, uszy, nos. Dlaczego widzę to drzewo? - ponowił wcześniejsze pytanie, jednak tym razem po prostu milczałem. - Dlaczego ty również je widzisz? Czym jest to co widzimy, co? Moje narządy zmysłów to zwykłe odbiorniki, maszyny. A to – postukał mnie po głowie swoją

laską, choć tym razem zrobił to niezwykle delikatnie – najcudowniejszy na świecie przetwornik. Dekoder. Fale docierają do naszych oczu, uszy, po czym zamieniają się w impulsy i wędrują do naszego mózgu. Gromadzimy je i gromadzimy. Dopiero tam są filtrowane, tłumaczone i łączone w iluzoryczny obraz tego co „na zewnątrz”. Zmyśloną formę tego co nazywamy rzeczywistością. Jednak to subiektywna rzeczywistość. Nigdy nie dowiemy się jak wygląda rzeczywistość obiektywna. Zawsze będzie to jedynie jakaś interpretacja, jakieś wyobrażenie. Znaczenie nadawane zwykłym impulsom elektrycznym. I tu jest problem ludzkości, który nosi imię „Wydaje się”. Wszystko co widzimy, czujemy, doświadczamy – to wszystko się nam wydaje. Dopóki nie poznamy naszej Prawdziwej Natury, dopóki nie przestaniemy polegać na obrazie świata generowanym przez nasz mózg, nie będziemy w stanie zrozumieć tego czym jesteśmy. Zawsze będziemy żyli w wymyślonej rzeczywistości naszych zmysłów.

- A kiedy ją odnajdziemy? Kiedy Prawdziwa Natura stanie się naszym udziałem? Przecież nie pozbędę się oczu, uszu, węchu i dotyku. Przecież nie zniknę!

- Oczywiście że nie...widzę że nie bez podstawy nazywam cię głupkiem. Kiedy odnajdziesz Prawdziwą Naturę nadal będziesz doświadczał Tao za pomocą zmysłów, jednak wtedy zrozumiesz że to jedynie iluzja. Zrozumiesz że... zresztą wróćmy do naszej rozmowy, tak. Na czym to stanęliśmy?

- Mózg...

- A właśnie, no tak. Moje zmysły przekazują do mózgu impulsy nerwowe a ten generuje obraz rzeczywistości zewnętrznej w której to właśnie widzę to drzewo. Tylko skąd wiem że ono tam jest naprawdę? Czemu wygląda tak a nie inaczej? Jakim cudem, skoro wszystko jest jedynie morzem fal, akurat ten wycinek przestrzeni jawi się mojemu mózgowi jako drzewo?

- No ponieważ...

- Cicho, przecież nie ciebie pytałem idioto!

- Aaaa. Wybacz.

- To było tak...wiesz. Pytanie protetyczne.

- Chyba retoryczne Mistrzu.

- Masz mnie za głupiego starca?!

- Mógłbyś kontynuować?! - zżerała mnie szczerą, dziecięcą ciekawość.

- Tak więc nie mamy zielonego pojęcia jak wygląda to coś co ja interpretuje jako drzewo. Co więcej, nauka już teraz udowodniła że obserwowany atom znajduje się w konkretnym miejscu tylko w momencie obserwacji. Tak więc atomy budujące drzewo są tu tylko wtedy, kiedy patrzymy na drzewo. To obserwator buduje to na co patrzy. Samochody, płoty, pola, ludzie – to wszystko jest tu tylko wtedy kiedy o tym myślimy, kiedy w jakiś sposób jesteśmy tego świadomi.

- No tak, fizyka kwantowa – przypomniałem sobie niesamowite odkrycia naukowe ostatnich lat, które tak bardzo fascynowały nas w ośrodku medytacyjnym.

- Ha! Tęgie głowy potrzebowały tylu lat żeby zrozumieć to o czym Mistrzowie mówią od

dawien dawna! Tak więc atomy budujące drzewo, samo drzewo, w momencie kiedy nie jesteśmy go świadomi jest wszędzie naraz! Ta zasada dotyczy nie tylko drzewa ale absolutnie każdej rzeczy. Rzeczywistość jest więc jedną wielką, nieskończenie dużą lub nieskończenie małą masą. Morzem jednorodnej materii, jednorodnej Pustki z której w danym momencie coś kreujemy. Świadomość patrzy, świadomość tworzy, świadomość nadaje formę. Wszystko co nas otacza, co jest „na zewnątrz” jest bezkształtnym i bezrozmiarowym czymś...

- Tao...

- Tao – Mistrz powtórzył po mnie cicho. - Dlaczego w takim razie widzę cokolwiek?

Dlaczego widzę to drzewo i co więcej, dlaczego inni widzą je dokładnie tak samo? Czemu widzimy różne przedmioty i innych ludzi skoro tak naprawdę wszystko jest jedną masą, Tao?

- Dlatego że istnieje ciąg przyczynowo skutkowy? - ciarki przeszły moje ciało. To przemile uczucie kiedy dwa umysły spotykają się na jednej płaszczyźnie a myśli zaczynają przepływać między ludźmi bez słów.

- Pomijając to że czas nie istnieje to tak. Widzimy to dlatego że istnieje iluzoryczny ciąg przyczynowo skutkowy. „Ktoś” „kiedyś” „stwierdził” że świat wygląda tak a nie inaczej i od „tamtej” pory przekazuje swój obraz innym. Wydaje mu się że zobaczył drzewo, że wyłuskał te kilka atomów i zatrzymał je, wyodrębnił z całości. Drzewo nagle zamieszkało w jego świadomości, znalazło miejsce w jego obrazie rzeczywistości. Następnie w jego obrazie powstał inny człowiek, zrodzony z dwojga ludzi. Czemu? Bo taki model mieszkał w świadomości innych ludzi, w ich iluzji a on przejął go. Zaabsorbował tą wizję, zobaczył te iluzorycznie wyodrębnione atomy z Tao w formie dziecka. Co więcej! W świadomości innych żył model że małe dziecko będzie dorastać i stanie się świadome, że świadomość zamieszka w jego mózgu. I w ten sposób świadomość tworzy mózg w którym sama się umiejscawia. Oczywiście iluzorycznie. Rodząc dziecko tworzymy kolejną iluzorycznie odrębną istotę. Jej świadomość wierzy w swoją odrębność bo inne fragmenty Tao wierzą w to że taką jest, że jest innym człowiekiem. Osobnym bytem. Teraz to dziecko, ponieważ inni widzą Pałac Kultury i Nauki lub drzewo, pozornie wyodrębnione zespoły atomów, fragmenty Tao, ono również to zobaczy gdyż jest fragmentem tego samego Tao. Zobaczy i jeszcze bardziej wzmocni iluzję Tao, które patrzy samo na siebie w różnych dziwnych formach.

W gruncie rzeczy widzimy coś tylko dlatego że widzą to inni a oni to widzą bo ktoś widział to „wcześniej”. Jeszcze lepsze jest to że wydaje im się że ich świadomość mieszka w mózgu bo tak widzą to inni. W pewnym sensie tak jest ale tylko dlatego że w taką iluzję się bawimy. Sami jesteśmy tacy a nie inni bo tak nam się wydaje.

- No a co kiedy odejdziemy Mistrz?

- Co?! Gdzie chcesz iść skoro do Ciebie mówię?!

- Nie o to mi chodzi. Co się stanie kiedy odejdziemy z tego świata, kiedy umrzemy... jak Flaszka...

- A gdzie mamy odchodzić głupcze. Myślisz że gdzie poszedł Flaszka? Do Kocięgo nieba?! Otaczają mnie idioci! - mogłem tylko wzruszyć ramionami kiedy on kontynuował. - Flaszka

nigdzie nie „odszedł”. Tak samo jak ty nigdzie nie odejdziesz kiedy to ciało się popsuje. Gdzie miałbyś niby pójść skoro jesteś tylko ty? Co ma umierać skoro nic się nie rodzi?!

- No ale jednak kiedyś się urodziłem.

- Kiedyś to, kiedyś tamto! Pamiętasz moment w którym stałeś się świadomy? Co?!

I nagle mnie olśniło. Jak grom z jasnego nieba. Ten stary świr miał rację! Nie jesteśmy w stanie przypomnieć sobie momentu „od którego” jesteśmy świadomi. Nie ma tego momentu...

- Dokładnie, nie ma!

- Do cholery czy Ty czytasz w myślach? - nie mogłem już wytrzymać.

- Oj tam oj tam, przestań bredzić. Do rzeczy. Skoro nie pamiętasz tego momentu, skoro nic się nie zaczęło to jak coś może się skończyć? Jak możesz gdzieś pójść skoro zawsze byłeś...skoro cały czas jesteś tutaj?

- Super ale nie wmówisz mi że Flaszka był tak samo świadomy jak człowiek. Przecież był kotem.

- Był bardziej świadomy od Ciebie bo przynajmniej nie zadawał kretyńskich pytań! Był głodny to jadł, był senny to spał...

- Jak mu się chciało kotki to... - ostre spojrzenie niczym laser wystrzeliło spod siwych brwi. - No dobra już nic nie mówię.

- Był bardziej świadomy od nas wszystkich i jednocześnie na tyle świadomy na ile świadomy może być kot.

- Ja...

- Nadal nie pojmujesz? Kot, pies, drzewo, mucha, kamień, człowiek – miałem głupie wrażenie że w tej kolejności kryje się jakaś złośliwość. - Wszystko jest dokładnie tym samym Tao, tak samo świadomym. Tu chodzi o zabawę. Tao tworzy kota i ta jego część jest pozornie mniej świadoma od reszty. Kiedy zaś ten element iluzji zostaje...zapomniany, rozpuszczony, kiedy kot po prostu padnie, znów staje się wszystkim, staje się tak świadomym jak świadomym może być samo Tao.

- To jak z meczem piłki nożnej! Kiedy wchodzę do gry to świadomie decyduje się na panujące na boisku zasady. Wszyscy się do nich stosują, każdy wie że nie można grać ręką...

- Co wcale nie sprawia że kiedy mecz się skończy to nie wolno ci używać rąk, prawda?

- Dokładnie! Niesamowite – i tak też się czułem.

- Tylko pamiętaj że z boiska możesz wylecieć przed czasem...

- Hę?

- Żartowałem.

- Flaszka wyleciał...

- Tak się kończy nadmierny popęd... Wróćmy do rzeczy. Tak naprawdę jesteśmy tym samym Tao z którego próbujemy wyodrębnić dom, innych ludzi, samochody i drzewo...oraz samych siebie. - Czeka, czeka stary wariacie. Wszystko ślicznie jednak to co mówisz zakłada istnienie czasu. Przejmowanie i zarażanie się iluzją. Tworzenie kolejnych iluzorycznych osób, którym również wydaje się że są czymś osobnym, czymś innym i tak w

nieskończoność. Żeby to była prawda musiałby istnieć początek. Ktoś-gdzieś-kiedyś musiałby zacząć tę całą zabawę. Musiał by się odbyć jakiś pierwotny podział. Świadome Tao musiałoby, kiedyś tam w przeszłości, spojrzeć na samo siebie tak jak my teraz na to drzewo!

- I tu jest paradoks. To nigdy nie miało miejsca. Czas nie istnieje. Nie było tego który zainicjował łańcuch interpretacji, dzielenia „atomów Tao”. To po prostu jest, dzieje się w tej chwili a czas jest zmyślony tak samo jak ja i ty, na potrzeby zabawy. Idea naszych ciał, naszej budowy, ewolucji nie miałyby sensu gdyby nie pojęcie czasu tak więc czas jest nierozzerwalnie związany z ciałem ludzkim. To jedna strona. Druga jest taka że nic się nie kreuje a świadomość jest po prostu tworem samej siebie.

- Więc świadomość to Tao. Ona jest tą masą, tym z czego wyodrębniamy atomy, przedmioty i innych ludzi. Czynimy ich świadomymi na...

- ...swój obraz i podobieństwo swoje. Sami zaś tacy jesteśmy bo...

- ...poprzez naszych rodziców takimi się wymyśliliśmy! A właściwie wymyślamy. Teraz, tylko w tym momencie! Ten punkt, jeden jedyny, jest odwieczny. Nie istnieje nic poza punktem, poza tym świadomym punktem w którym to się dzieje.

- Kim więc jesteś głupku?

- Tobą a ty mną. Nie ma mnie i nie ma ciebie. Jest tylko Tao. Wszyscy jesteśmy tym samym, niczym woda, która sama nabiera się do zmyślonych kubków. Samokreująca się interpretacja samej siebie! Teraz już wiem Mistrzu, wreszcie sam siebie rozumiem! Klucz to zrozumieć że czegokolwiek nie dotknę, z kimkolwiek nie porozmawiam to tak naprawdę dotykam sam siebie! To jak sam się widzę nie ulegnie zmianie, nie zniknę, nie rozplnę się. Nadal pozostanę tym kawałkiem który inni widzą jako odrębny z tą różnicą że będę kawałkiem świadomym całej zabawy. Jakie to cudowne! Nie ma strachu bo i czego się bać? Nie ma śmierci bo nic się nie urodziło. Nie ma czasu bo nic nie płynie. Mistrzu...

- Mówisz więc „połączeni” i czytasz te głupkowate strony w internacie. Z czym niby mamy być niby połączeni skoro wszyscy jesteśmy tym samym?

Źródło: http://thelinked.pl/index.php?option=com_k2&view=item&id=142&Itemid=74